

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cent., półrocznie 30 cent.,
kwartalnie 15 cent

Numer pojedynczy 5 cent

W Niemczech:

rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.



Administracya pisma:

Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewieka,

w Krakowie,

ulica Mikołajska Nr. 30.

Numera pojedyncze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy: ulica Mikołajska 1. 30.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zmiana adresu już nie Szpitalna 21 ale Mikołajska 30.

C Z Y S T O Ś Ć.

Po wsze czasy i u wszystkich ludów w wielkiem poszanowaniu była cnota czystości. Pisarze pogańscy wysławiają perskiego króla Pyrusa, który nie chciał ani widzieć królowej ślicznej urody, która dostała się w jego niewolę w czasie bitwy. Również sławią króla macedońskiego Aleksandra Wielkiego, który zwyciężywszy króla Dariusza i zabrawszy go do niewoli z całą rodziną, bardzo uczciwie obszedł się z jego żoną i z jego córkami. U Egipcyan ceniono wielce panieństwo. Gdy wódz rzymski, Scipio, zawojował Hiszpanów, naród ten przysłał mu w darze wielką tarczę z kutego srebra, w dowód uznania za to, że panienkę jedną, cudnej urody, oddał narzeczonemu. A w jakimże poszanowaniu były u Rzymian Vestalki, panny poświęcone bogini Vesta, które miały za zadanie utrzymywać wieczny ogień na cześć tejże bogini! Rzymianie uważali je za świętości swoje.

Chrystyanizm ocenił i jeszcze podniósł wartość tej enoty. Ojcowie Kościoła na każdym kroku głoszą chwałę czystości. »O czystości, ty droga perło, którą niewielu znajduje, a tylko ci szukają, którzy ciebie są godni!« (św. Atanazy). »Dusze niewinne tworzą niejako osobną rodzinę Aniołów, aby nie tylko Aniołowie w niebie, lecz i Aniołowie na ziemi chwalili Jezusa« (św. Hieronim). »Ta enota żyje w ciele, lecz nie według ciała; na ziemi jest, a raczej w niebie przemieszkuje. »Być Aniołem jest szczęście; być panną jest zasługą«. (św. Chryzostom). »O jakże śliczne nogi, które nie stąpały ku nieprawości, ani na drogach grzeszników nie wycisnęły swych śladów! Jakże śliczne oblicze duszy, co nieozdobione połyskiem drogich kamieni, jeno niewinnością i czystością panienską jaśnieje!« (św. Franciszek Salezy). Żeby tej enoty dochować, trzeba używać następujących środków:

Unikać złych towarzystw, bo przez wdawanie się z zepsutymi ludźmi giną i najniewinniejsze dusze. Masz przyjaciółkę niepoczciwą, stróż od niej! bo z jakim pozostajesz, takim się stajesz: ze świętym, świętym będziesz, z przewrotnym, przewrotnym się staniesz. Unikać okazji, jaką są niemoralne książki, malowidła, widowiska, próżnowanie, a osobliwie tańce i pokątne zaloty, wystawanie po ulicach i sieniach z osobami płci drugiej. Kto miłuje ukrycie w zaciszu domowym, ujdzie wielu niebezpieczeństw. Św. Teresa opowiada w żywocie swoim, że za ledwie przeczytała w młodości kilka książek światowych, zaraz uczuła w sobie oziębłość dla Boga, rozproszenie na modlitwie, lenistwo do pracy, a z drugiej strony chęć podobania się ludziom, zamilowanie marzeń, zabaw, towarzystw i znajomości — i byłaby poszła na złą drogę, gdyby jej był Bóg nie wstrzymał zawczasu. »Niech cię djabeł, mówi św. Hieronim, znajdzie zawsze zajęтым, a nie tak cię łatwo zwycięży.« Wyszukaj więc sobie jakieś zatrudnienie, jeżeli nie masz co robić rękami, to rozmyślaj o rzeczach ostatecznych, aby ci obrzydł świat i zgorzkniały pociechy jego. Jeden pustelnik prznosił kamienie z miejsca na miejsce, a gdy go zapytano o przyczynę, odpowiedział: »Zatrudniam mojego osła«. Czuwać nad zmysłami, a szczególnie nad okiem, które jest główną bramą żądzy nieczystej. Gdy drzwi domu otwarte, łatwo się zakradnie zły człowiek. Nie żąda się od nikogo, aby z zawiązanymi oczyma chodzić po świecie, ale żeby odwracać oczy, gdy ujrzy coś niewstydlivego, coś takiego, coby jego serce nieczystym ogniem mogło zapalić. Bl. Klarę z Montafalko pytano, dlaczego nie patrzy na ludzi,

gdy z nimi rozmawia. Ona tak odpowiedziała: »A po cóż to, kiedyś przecie tylko samym językiem się mówi?« Oczy Dawidowe nie byłyby tyle wyplakaly łez, gdyby je był umiał trzymać na wodzy.

Nie chodź na tańce, bo tańce są grobem wstydlivości. Gdy cie taniec nęci, rozważ, ileto dusz goreje w piekle dla grzechów, które na tańcach popełniły. Kiedy ty tańczujesz, iluż to ludzi pasuje się ze śmiercią, w ostatniej życia swego godzinie! Tylu ludzi złożonych ciężką chorobą, wije się od boleści na swem posłaniu. Wspomnij, że i ty kiedyś jęczeć i wić się będziesz, a insi tańczyć będą. Kiedy tańczujesz, czas ucieka, śmierć nadchodzi; a ta śmierć zaprosi cie niebawem do tańca, a ciężkie westchnienia twoje i jęki konania będą muzyką twoją. Modlić się do Boga i do N. Panny, która jest Królową panieńską i zwierciadłem czystości. Czystość to trudna cnota, której człowiek nie może mieć sam z siebie, koniecznie tu potrzebna łaska boża. Pomnij na przeznaczenie i koniec człowieka. Jeden krok tylko między tobą a śmiercią. Niewiasta jedna prosiła znajomego sobie sąsiada, wybierającego się do Paryża, żeby stamtąd przywiózł jej piękne zwierciadło. Ten przywiózł jej trupa głowę. Przełękła się srodze niewiasta, a on jej na to: Chciałaś, moja pani, mieć wytworne zwierciadelko — oto je masz, a wyborniejszego niepodobna dostać. Nie zobaczysz prawda w niem, jak trefić sobie włosy, lecz zobaczysz, jak poprawić życie. W tej głowie błyszczalo niegdyś dwoje ślicznych oczu; teraz dwa tylko w niej doly. Głowa ta była głową niewiasty i była strojna pięknymi loczkami; teraz łysa i naga. Lica miała jak cudne różyczki, zęby bieluchne jak kość słoniowa, wargi czerwone jak purpura, słodkie słowa płynęły z jej ust; — a owo teraz zgnilizną wszystko i jedno nic. Czem ona była, tem będziesz i ty.

Przystępować często do Sakramentów św. prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie i starać się podobać jedynie Chrystusowi. Jak się zaś spodobać, uczy cie św. Synkletyka w przemowie swej do zakonnic: »Jeżeli niewiasty światowe niczego nie zanedbują, by stać się powabnemi i milemi swoim mężom, jeżeli tyle czynią dla podniesienia wdzięków ciała, o ileż większem winno być staranie nasze, by się spodobać Królowi niebios a Oblubieńcowi naszemu. Potrzeba tedy ustawiczną pracą oczyścić plamy grzechów, a znikome ozdoby ziemskie przemienić na boże i niebieskie. Córki tego świata stroją się w drogie kamienie, my zaś ustrójmy się w cnoty, włóżmy na skroń potrójny wieniec uwity z wiary, nadziei, miłości — niech

naszym naszymyjnikiem z perel będzie pokora, naszym paskiem z dyamentów wstrzemięźliwość — naszą zasloną dobrowolne ubóstwo, a biesiadą naszą niech będą modlitwy i psalmy. Uważajmy przytem, aby w drodze naszej na gody niebieskie nie brakło oliwy w lampach naszych t. j. by dusze nasze nie były pozbawione cnót; inaczej odrąciłby nas Oblubieniec nasz nieśmiertelny«. *Ks. St. N.*

Dobroczynna Julia.

Jest wiele ludzi, których dusze palają gorliwością o chwałę Bożą i których potrzebą serca jest czynić drugim dobrze. Taką duszę ognistą miała pewna pobożna służąca Julia Ehrlinger. Była ona wzorem wierności i pilności. Pracą zaoszczędziła sobie jakiś grosik tak, że mogła wspomagać biedniejszych.

O ile jej siły pozwalały, o ile starczyły zasoby pieniężne, starała się o rozszerzanie pobożnych stowarzyszeń i pism religijnych. Bezustannie przebiegała ulice miasta, wyszukiwała najbiedniejsze zaułki, gdzie zanosila pobożne pisma, by i tam doszedł promyk pociechy w słowie Bożem. Ulubionem jej pismem był «Posłaniec Serca Jezusowego». Przeszło lat 15 roznosiła go po domach i zachęcała do czytania. Często spotykała się z niemilem przyjęciem, ze szorstkiem słowem, ale i pociechy doznawała nie mało, widząc, jak rozmilowywano się za jej wpływem w Sercu Najśladszym.

Pewien kapłan, który po Bogu tej biednej służącej zawdzięczał swe powołanie, opowiada, co następuje:

«Kiedy pobierałem nauki w Linzu, służyła w tem mieście moja siostra. Raz spotyka ją jakaś nieznana osoba i pyta, czy nie zechciałaby należeć do bractwa Serca Jezusowego. Otrzymałszy potwierdzającą odpowiedź Julia, gdyż ona to była, zajęła się wpisaniem mej siostry do Apostolstwa. Później spotkałszy mnie i dowiedziawszy się, że jestem bratem owej nieznajomej, zajęła się moim losem. Pan Bóg zesłał tę dziewczynę, by doprowadzić mnie do celu. Oddawna żyło we mnie pragnienie poświęcenia się służbie Bożej, ale nie miałem do tego odpowiednich środków. Julia usłyszawszy o mem powołaniu, udała się do Biskupa tego miasta i wyprosiła u niego

przyjęcie mnie do zakładu, gdzie kształcić się mogłem bezpłatnie — i w ten sposób doszedłem do upragnionego celu».

Jak w wielkiem poszanowaniu była u Biskupa dowodzi ta okoliczność, że Biskup odwiedzał ją chorą w szpitalu. Umarła błogosławiona od wielu. Mnóstwo ludzi odprowadziło zwłoki dobrej Julii na ementarz. Skromny kamień wskazuje miejsce jej wiecznego spoczynku, ale tam w niebie pewnie wspaniała korona zdobi skronie dobroczynnej dziewczyny.

(Z intencji niemieckich Apostolstwa Serca Jezusowego).

Nie — Ojcze nasz.

Był syn, który nie chciał mówić pacierza, ale matka kazala mu klęknąć i mówić.

Matka: Mów: Ojcze nasz. *Syn:* Nie — Ojcze nasz. *Matka:* Mów: »któryś jest w niebie,« a syn w złości: nie, któryś jest w niebie i t. d. Wszędzie dodawał *nie*. Cóż to siedziało w tym chłopcu? Upór, duch przeciwieństwa. Bywają i dziewczęta takie. Powie matka lub pani: zrobisz to, a zaraz wyskoczy zaprzeczenie: nie mam czasu, ciekawam kiedy, czemu ja, czemu teraz. Złe takie usposobienie zamąca pokój domowy. Taka dusza sprzeczna podobna jest do zimnej wody, dotknij wodę rozpalonem żelazem, zaraz syczy i pryska w twarz. Pryskają słowa u dziewcząt na nutę: Nie Ojcze nasz, gdy się dotknie ich pychę. Inna znów podobna do cebuli. Zedrzej najcieńszą skórkę z cebuli, zaraz się mści, szczypie w oczy. Spróbuj ściągnąć powłoczkę lenistwa, uporu z niektórego człowieka, czegoż on nie wyrabia ze zemsty! Inna podobna do pokrzywy; chwyć pokrzywę, zaraz pali, tak samo odpali ci gdy słowem wspomnisz o jej przeczuleniu lub przecherstwie. A jak dwie takie uderzą na siebie, wtedy buchają iskry ogniste, jak przy uderzeniu krzemienia o krzemień. Błyska się, grzmi, pioruny uderzają, a czy z tego chwala Boska rośnie, lub czy ludzie się budują? Krzywisz się gdy polewka przesolona, a czy ci nie wstrętne takie przesolone życie domowe? Może cię nieco to »Nie — Ojcze nasz« obchodzi. W człowieku siedzi jakieś licho, które mówi: nie i nie; chowa się to licho głęboko w duszy i trzeba je prawie jak gwóźdź z podłogi obcęgami wyciągnąć. Są nawet pobożne już osoby, które temu lichu wikt i stancję w sercu

za darmo dają. Nie mówię, żeby te kwaśne odpowiedzi i pieprzne odmowy i przesolone słówka *nie* i *nie* były zaraz grzechami śmiertelnymi, ale *z pewnością nie są one znakami świętości*, lecz pychy.

Wypędź to lichy: milcz, unikaj, cierp, módl się, oto reguły główne ku zwalczaniu tej wady.

W miesiącu czerwcu poświęć się Sercu Jezusowemu, raz przynajmniej przystąp do spowiedzi św., porachuj się o ile grzeszysz oporem, porachuj ile razy nie proszona, masz na ustach: nie, zrób postanowienie, że zwyciężysz siebie, co każą — zrobisz.

Ziarna złote.

Do najpiękniejszych przymiotów dobrej służki liczą się: Bojaźń Boska, posłuszeństwo, wierność i zamiłowanie pracy.

Ręka przy pracy, serce przy Bogu.

Służąca nie jest pobożna, gdy nie jest pracowita; pobożność uciekająca od pracy jest w naszym stanie fałszywą pobożnością.

Słowa błogosł. służebnicy Złoty.

Słówko o uczeiwości.

Jak się to stało, że pani profesorowa Agacie służbę wypowiedziała? Tyle lat służyła, taka z niej była zadowolona, co się stało?

Pani profesorowa się przekonała, że Agata nie była uczeiwą i wiele wydawała z domu.

Nie może być, ona taka skromna zawsze była.

Niestety wydało się, sama przyznać się musiała do nieuczeiwości. Zaczęła od tego, że rano swą bulkę dawała ubogiej swej matce, potem robiła zapasy kawy, cukru, masła, mięsiwa dla matki. Wszystko wyszło na jaw, a pani profesorowa, która jej tak bardzo, jak córce ufała, nareszcie ją oddaliła. Zasmuciło się serce moje, bo Agata była religijną, długie lata wierną, tylko wpływ matki, ciągle od niej czegoś się domagającej, wykrzywił sumienie. Okpiła sumienie wmawiając w siebie, że przecież bulkę, którą mogła zjeść, mogła dać matce. Niby ta ofiara jej, nie pani, jest krzywdą.

Gdyby to było raz — uszłoby, ale codzien tak postępować, znaczy sięgnąć po co innego żeby się nasycić rano, bo Agata pracowała, a kto pracuje potrzebuje sił, a sił się nabywa przez regularne pożywienie. Codzien być bez śniadania, tego nikt nie wytrzyma, a więc co? Musiała kraść, dzieliła chleb pański, a matka ją tego nauczyła, a potem poszła dalej i z obcego była miłosierną dla matki.

Prawdziwie uczciwa sługa szanuje własność państwa, nie ruszy niczego, nie wyjada ze słoików, nie używa bielizny pańskiej, oddaje każdy cent ze zakupna, nie ubiega się o koszykowe, bo to spiszek na kasę państwa. Kupiec nie ma nic do darowania, a skoro daruje, kto mu płaci? Wiem o pewnej zameźnej już rzemieślniczce, która jako służąca *uszkładała sobie* z zakupna piękną sumkę. Owóż, nie było błogosławieństwa na tem nieuczciwym składaniu. Ma dziś taką biedę, że chętnieby do służby wróciła. Znam inne znów, które nigdy nie tknęły się centa nieuczciwego i z krwawo zapracowanej małej zasługi zaoszczędziły piękną sumkę w książeczce oszczędności. U nich jawnie błogosławieństwo Boskie spoczywa na tym groszu, jak u tej wdowy ewangelicznej, u której oliwy nigdy nie brakło w naczyniu.

O! bądź wierną i uczciwą. Twoja służbodawczyni poznawszy twą enotę, powierzy ci klucze. Bogu dzięki, że są takie między wami i chwala wam, bo jesteście ozdobą stanu waszego. Uczciwością najdalej zajdziecie.

List do „Przyjaciela sług“.

Z Cieszyna.

Kochane Przyjaciółki! List wasz umieszczony w naszej gazecie a donoszący nam o rozwoju waszego stowarzyszenia bardzo nas ucieszył. — Wy też macie za co P. Bogu dziękować, bo chociaż i wam nie brak trudności, z pewnością jednak ani jednej części tych trudności nie macie, z jakimi my codziennie walczyć musimy. Gdyby wam przyszło tak jak nam pracować z innowiercami, którzy ze wszystkiego, co nam jest najdroższe i najświętsze, naśmiewają się

ustawicznie, święte nasze prawdy przekreślają na to, ażeby je lepiej wyszydzić mogli, toby niejednej z was krajało się serce, że oprócz trudności pracy, ma jeszcze te trudności, które więcej bołą, aniżeli najtwardsze jarzmo i ciężar pracy.

W miesiącu maju, ileż nas wyszydzano z naszego nabożeństwa do Matki Boskiej! Dlatego udajemy się do was, byście się za nas modliły. Czyż to przyjemnie slyszeć te słowa z ust tych, którzy chrześcijanami się mienia, że Matka Najśw. nie jest Matką Boga? my im na to odpowiadamy, że jeżeli nie jest Matką Bożą, to dlaczego w swoich zborach na Aniol Pański dzwonią. — A gdy nam odpowiadają, że czczą w niej świętą, chociaż nie uważają za Matkę Boga, to my im odpowiadamy, że przecież czci świętych się wypieracie — jakżeż więc możecie cześć oddawać świętym, kiedy świętych nie uznajecie?! A gdy oni bluźnić Matce Najświętszej zaczynają, najgorsze dając Jej przydomki, to nie tylko, że serce w piersi zamiera, ale tak chętnie zdjęłoby się obuwie, a po tych bluźnierczych ustach wytrzepało, żeby takie usta prędko zamilkły. — Ale cóż, znosić to trzeba i chyba jednemu Bogu i Matce Najśw. w sercu się skarżyć, ażeby ich oświecić lub poniżyć, a nas umocnić raczyli. Cóż dopiero za boleść, gdy do tych słów bluźnierczych innowierców, złe i przewrotne dzieci kościoła, które o Bogu i swej Matce zupełnie zapomniały, łącząc swoje uwagi śmieją się, że bieganie na nabożeństwa ku czci Maryi, jeszcze żadnemu pieniędzy nie przysporzyło i żaden ubogi do domu wspartym nie wrócił. Snać to takie same dzieci Boga, jak lud izraelski, który wolał cielcowi złotemu się kłaniać, aniżeli czekać na Mojżesza z góry Pańskiej wracającego. — I za nich prosimy Pana Boga i wy kochane Przyjaciółki, proście wraz z nami, żeby przejrżeli, bo inaczej może im Boga i Matki Najśw. wtedy zabraknąć kiedy najwięcej Boga i Maryi potrzebować będą.

Widzicie, kochane Przyjaciółki, to jest nasz chleb powszedni, którym nas karmią wśród naszej pracy przewrotne towarzyski i towarzysze. — O ile wy szczęśliwszemi jesteście, że czegoś podobnego nie słyszycie!

Prócz tego, dziękujemy wam za przesłanie ułożonej ku czci św. Zyty pieśni, którąśmy już na naszej mszy św. śpiewały. I my dzielimy się z Wami równie miłą wiadomością, że i my pieśń naszą mamy, którą odwzajemniając się wam za waszą, chętnie wam zasyłamy — co nas tem więcej cieszy, że jak tam jedna ze Zytek,

tak i u nas ktoś ze czcicieli św. Zyty dla nas ku czci naszej świętej pieśń tę ułożył. Pamiętajcie więc i o nas w swych modlitwach.
Przyjaciółki ze Stowarz. św. Zyty w Cieszynie.

Lwów, dnia 7 maja.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Przyjacielu! Już nieraz chciałam list dziękczynny napisać za takie piękne nauki i przykłady jakie czytam. Odkąd tylko Przyjaciel w druku wyszedł, tak się w tej gazetce zakochałam, że ani jednego numeru nie opuściłam i bardzo dużo sióstr podziela moje zdanie; są i takie, ale bardzo mało, co przeciw temu protestują bo sama nieraz na własne uszy słyszałam. Ale tylko stąd to pochodzi, że nie rozumieją co czytają i nie wiedzą co mówią, za takie tylko się módlmy by je Bóg i Matka Najświętsza oświecić raczyli. Szanowny Przyjacielu, mimo chęci wielkiej wstrzymywałam się od pisania listu z obawy, że ja jako nędzna i nieuczona wiele, nie potrafię znaleźć stosownych wyrazów by kogo nie obrazić, ale ponieważ mi się bardzo a bardzo podobała nauka o święceniu niedziel i świąt, a nie mogę znaleźć dość słów, na podziękowanie za tak wielkie dobrodziejstwo, więc tylko dziękuję dawnem staropolskiem słowem: Bóg zapłać. O mój Boże, bardzo wiele sług nie zachowuje tego przykazania: Pamiętaj, abys dzień święty święcił. Obojętne im jest czy będą na mszy lub nie. Niejedna może pójść ale jej się nie chce, inna znów, że niema czasu, inna powiada, że jej pani nie pozwala i t. d. Ja w takie wymówki nie wierzę, bo sama się przekonałam, że to nieprawda; niejedna z przyjaciółek pomyśli sobie dlaczego ja tak przekonywująco mówię? oto dlatego, że odkąd tylko przesłam z luterskiej religii na łono katolickiego Kościoła, dobrze pojęłam i zrozumiałam wartość Mszy św., święcenia niedziel i świąt. Już 8-my rok jak zostałam katoliczką a nie przypominam sobie bym kiedy dobrowolnie Mszę św. opuściła, chyba zaszedł jakiś ważny wypadek, bo nawet bojaźń przed panią nie jest w stanie powstrzymać od słuchania Mszy św. w niedzielę, bo więcej się lękam Boga i kościoła aniżeli swej pani, bo Bóg i kościół na pierwszym miejscu a potem pani; naturalnie, że przy zgodzie zawsze sobie to wymawiam i dlatego nie wierzę, że pani nie pozwala bo mnie zawsze pozwala, a gdy się której z przyjaciółek zdarzy, że jej pani nie chce by chodziła na Mszę św., to choćby służba ta była najlepszą to trzeba ją opuścić; lepiej służbę najlepszą utracić, niż przez grzech

ciężki Boga utracić. Jedna Msza św. w niedzielę lub święto opuszczona stanowi grzech wielki. Szanowny Przyjacielu i kochane przyjaciółki nie dlatego piszę by się pochwalić, uchowaj mię Boże od tego. Jest to dar Boży, za który serdecznie z całego serca Bogu dziękuję. Dlatego bardzo mnie to smuci i boli że nieraz słyszę i widzę nietylko służące ale i innych ludzi co na przykazania boże i kościelne przez palce patrzą. O biedni tacy katolicy są bardzo, bo nie rozumieją i nie umieją ocenić skarbu wiary katolickiej; sama nieraz słyszałam jak mi mówiono gdy się cieszyłam katolicką wiarą: to wszystko jedno, jestem katolikiem lub katoliczką bom się w tej wierze urodził lub urodziła. O mój Boże, jak wielkie tam zaślepienie, jak wielki brak wiary iż nie pojmują tego, że po za Kościołem katolickim niema zbawienia. Ja jestem taka szczęśliwa i zadowolona, że mnie Bóg powołał do wiary katolickiej, że nie mam słów by wypowiedzieć co serce moje i dusza czuje, a tylko Bóg i Matka Najświętsza, którą tak bardzo kocham pojmują moją radość i wesele. Ach tylko żaluję, że tak późno pokochałam tę wiarę, ale pomimo tego z całego serca Bogu dziękuję, że niegodnej grzesznicy tak wielką dał łaskę, a więc kochane przyjaciółki dziękujcie Bogu wraz ze mną za tę łaskę i módlmy się także by wszyscy ludzie poznali czem jest wiara katolicka. Przyjaciela przepraszam jeśli jakiś błąd w tym liście popelnilam i proszę poprawić, również proszę, jeśli można, list ten wydrukować.

Justyna Lugarić, sluga ze stowarz. św. Zyty we Lwowie.

Pieśń do św. Zyty.

Wśród naszej doli tak trudno żyć,
 Bo nas przygniata prac naszych trud,
 Lecz racz nam Zyto przykładem być,
 I ucz nas w pracy Twych świętych cnót.
 Świeć nam przed Bogiem swemi cnotami,
 O święta Zyto, módl się za nami!

Gdy słońce wejdzie z porannych chmur,
 Dla nas się pracy poczyna dzień;

Niech Twej pilności nam świeci wzór,
Lenistwa od nas oddalaj cień.

Świeć nam przed Bogiem (jak wyżej)

Gdy nam jest trudno wśród dziennych prac,
Wznos nasze serca przed Boży tron,
Wspominaj wieńce nam Bożych płac,
Wspominaj trudów nam wieczny plon.

Świeć nam przed Bogiem (jak wyżej)

Daj tych miłować co dał nam Bóg
Za nasze państwo wśród życia dni,
Niechaj Bóg zstąpi w ich mieszkań próg,
Od nich zdaleka niech będą lzy.

Świeć nam przed Bogiem (jak wyżej)

Wyproś skromności nam rzadki kwiat,
I miłą uczyn nam jego woń,
Choć będzie nęcił nas złości świat,
Do Boga ciągnij i wiedź nas doń.

Świeć nam przed Bogiem (jak wyżej)

Dajże nam zawsze cenić nasz stan,
Perlami zdobić go świętych cnót,
By zawsze kochał nas Bóg i Pan,
Do wiecznych przywiódł nas niebios wrót!

Świeć nam przed Bogiem swemi enotami,
O św. Zyto, módl się za nami!

Nowiny z Poznania.

Towarzystwo ku premiowaniu wiernych sług żeńskich odbyło w piątek, 26 przeszłego miesiąca, w dawniejszej sali posiedzeń Rady miejskiej w starym ratuszu uroczystość rozdawania premii. Przewodniczący Towarzystwa, radca handlowy p. Hugger, przemówił serdecznie do zebranych pań i panów oraz do służących, które miały

otrzymać nagrodę. Pan radca Hugger dał pogląd na działalność Towarzystwa, założonego przed 28 laty. W tym czasie nagrodzono około 2200 sług, które otrzymały ogółem 23.000 mk. Od cesarzowej otrzymały teraz dwie służące złote krzyże jako nagrodę za wierną służbę: Wiktorya Piotrowska za 50 - letnią służbę u państwa Götzendorf-Grabowskich i Julianna Neumann za 40-letnią służbę u państwa Genslerów. Pan radca Hugger wręczył im owe krzyże z polecenia prezesa policyi, który nie mógł przybyć na tę uroczystość. Następnie p. dr. Szymański przemówił do służących po polsku. Potem panie, należące do Zarządu Towarzystwa, rozdawały służącym książki oszczędności i dyplomy; kupiec p. Juliusz Asch i inspektor policyjny p. Ventzke wypłacili kwoty pieniężne, przeznaczone jako premie. Julianna Neumann otrzymała oprócz złotego krzyża, książkę oszczędności na 40 marek, Rozalia Müller zaś książkę oszczędności na 25 mk. Po 15 mk. otrzymało nagrodzonych po raz pierwszy 28 dziewczyn, które przynajmniej 3 lata bez przerwy służyły w jednym miejscu. Po 6 marek otrzymało 58 dziewczyn, które już w dawniejszych latach były nagradzane. Nagrodzono w tym roku 88 służących, które otrzymały ogółem 833 mk.

Pan radca Hugger zakończył uroczystość podziękowaniem magistratowi za udzielenie sali na odbycie zebrania, zebrany paniom i panom za przybycie, oraz prasie niemieckiej i polskiej za popieranie Towarzystwa.

Składka roczna członka Towarzystwa wynosi tylko 3 marki. Tylko dziewczyny, służące u członków Towarzystwa otrzymują premie. Na członka można się zapisać u przewodniczącego, radcy handlowego p. Huggera, w kantorze przy ulicy Wronieckiej nr. 15, albo u skarbnika, p. Juliusza Ascha w jego składzie na Starym Rynku nr. 82.

ŚW. JÓZEF.

Wiemy jak miło słuchać gdy nam mówią o drogich sercu osobach, otóż więc podajemy wam króciutkie opowiadanie o św. Józefie, bo wiemy jak bardzo go kochacie; patron to przecie wszystkich co pracują ciężko, w pocie czola, na kawałek chleba, a wy przyjaćiółki w rzędzie tych pracowniczek także się znajdujecie, więc czy-

tajcie a zarazem zachowajcie w sercu, że nikt serdeczniej Boga za wami nie prosi jak św. Józef.

Jest rzeczą pewną, że święty Opiekun i Karmiciel Zbawiciela, a Najdostojniejszy Oblubieniec Bogarodzicy był rzemieślnikiem. Ale co do rzemiosła, jakie uprawiał św. Józef, różne są zdania między Ojcami i Pisarzami kościoła. I tak: św. Hilary i św. Ambroży (dwaj wielcy doktorowie kościoła) utrzymują, że św. Józef był kowalem. — Św. Augustyn biskup z Hippony w Afryce głosił, że św. Józef był murarzem z zawodu. Inni pisali o nim, że był złotnikiem, to jednak zdanie najmniej do prawdy podobne, wskutek powszechnie znanego ubóstwa św. Józefa. Zdaje się natomiast, że powszechnie utarte i przyjęte w dziejach zdanie św. Jana Złotoustego, biskupa Carogrodu, jest jedynie prawdziwe. Święty ten doktor kościoła i wielki czciciel św. Józefa głosił o nim, iż był cieślą. Tak świętego Józefa zwykli przedstawiać artyści rzeźbiarze i malarze religijni, tak go wzywa cały Kościół katolicki. Na dowód tego przytoczę wam, miłe czytelniczki, zdarzenie wyjęte z dziejów bezbożnego cesarza rzymskiego Juliana, Odstępca zwanego, bo, choć był ochrzczonym, zaparł się wiary w Pana Jezusa, wrócił do pogaństwa i srodze sam prześladował wiernych. Otóż, gdy ten bezbożny monarcha wybierał się z olbrzymiem wojskiem na wojnę z Persami, spotkał idącego drogą biskupa katolickiego. Będąc w dobrym humorze, chciał zadrwić sobie z biskupa, i wobec całego wojska, wobec wodzów i dostojnych panów drwiąco zapytał: »Biskupie! A co teraz porabia Syn Cieśli?« Wszyscy zrozumieli, że o Panu Jezusie mówił, bo tylko Zbawiciela tak nazywali żydzi i poganie pierwszych wieków. Na to święty biskup spokojnie odrzekł: »Cesarzu! Chrystus, prawdziwy Bóg, Stwórca świata, którego ty szyderczo Synem Cieśli zowiesz, trumnę obecnie zbija dla Ciebie!« — Stało się jak przepowiedział, gdyż bezbożny Julian w parę dni później zamordowany został. — A możebyś chciała wiedzieć, ile to lat miał św. Józef? Powiem ci. Według pisarzy najpoważniejszych, jak np. Metafrasta i Teofilaktesa, święty Józef miał lat 40 gdy z rąk Bożych otrzymał za Oblubienicę Niepokalaną Pannienkę; a że święci Epifaniusz i Bonawentura utrzymują, że błogosławiona śmierć św. Józefa nastąpiła w tym roku, w którym P. Jezus przyjął Chrzest w Jordanie, przeto w chwili skonu miał św. Józef 70 lat. Zakończę tę wiązanekę szczegółów historycznych faktem, który cię, czytelniczko, Polko, bardzo ucieszy. Oto w roku 1715, za panowania papieża Klemensa XI, i za jego pozwoleniem, książę bi-

skup krakowski, Kazimierz Łubieński, uroczyście po wieczne czasy oddał w opiekę św. Józefowi serce całej Polski — miasto Kraków, który przez usta radnych i ojców swoich przysiągł, iż strzedz będzie, aby cześć świętego Józefa nigdy nie ustawała. Jest więc św. Józef patronem Polski całej — bo kto strzeże serce, ustrzeże i zachowa cały nasz naród.

O skowronku.

Przędzie sobie zima wiosnę, oj przedzie. Przędzie ją z jasnych promieni słońca, z ciepłych technień wietrzyków, z mgławych oparów nadwodnych, z drobnych ździebelek trawy, z wątłych podlaszczek i sasanek liliowych i z tych uśmiechów ludzkich, jakie wykwitają z zadowolenia wewnętrznego na myśl, że nadchodzi wiosna, wiosna!

I jakżeż tu nie dziękować Bogu za tyle łask? za tyle darów, któremi nas tak hojnie obsypuje?

Przecież człowiek wśród wielu innych zalet charakteru posiada i słodkie uczucie wdzięczności, a więc trzeba podziękować. Nie da się ubiedz w tem słodkiem uczuciu innym stworzeniom i gdy wiosna swoim czarownym płaszczem, tkanym z kwiatów i złotych słońca promieni, okryje świat cały, człowiek obiera sobie najcudniejszy miesiąc, miesiąc maj i poświęca go Maryi przeczystej, Matce naszej.

Czyż to nie piękne?

Ale nie jeden człowiek i nie same trawki i kwiaty to czują. Zaledwie bowiem mróz i śnieg zimowy spłynie, zrywa się z gniazdka mała ptaszyna, wątła, szara i pieśń radosną nuci, nuci Bogu na chwałę a ludziom na radość.

A ptaszek ten to skowronek.

Skowronek — śpiewak Matki Boskiej.

Czy znacie legendę o nim? oto jej treść:

Dawno, bardzo dawno, gdy jeszcze Chrystus Pan żył na świecie i gdy za grzechy całej ludzkości żydzi Go na krzyżu umęczyli, przez złośliwość i na urągowisko włożono Mu na głowę koronę cierniową, która kolcami klęła Boskie czoło. Krew kroplami wielkimi ciekła na ziemię. Pod krzyżem rosła dzika, nędznym kwiatem okryta róża, a co kropla na błądy kwiat spadła, to ten przemieniał się w cudny kielich stulistny o przedziwnej woni i koloru purpury.

Pod krzyżem stała Matka Najświętsza i rzewnie płakała

Ulitował się szary skowronek boleści matczynej, podfrunął i usiadłszy na ramieniu krzyża, zaczął ciernie powolnie oddziobywać. I tam gdzie ludzie nie mieli zlitowania, mała ptaszyna ulgę starała się przynieść.

Matka Najświętsza widząc to, błogosławiła jej, mianując swoim pieśniarzem. Odtąd, gdy pierwszy, jasny promień słońca ziemię ogrzeje, skowronek wznosi się ku błękitom i śpiewa.

Więc nie dajcie wybierać gniazd wdzięcznemu ptaszekowi chłopcom, co swawolnie po polach za tą zdobyczą się uganiają; nie dajcie niszczyć jajek skowronka, bo to grzech wielki, wszak on jest śpiewak Matki naszej, Królowej polskiej. B.

Rady i przestrogi gospodarskie.

Przed praniem. Dziesięć łyżek salsmiaku i 10 łyżek terpentyny wlej w 10 litrów wody. W tak przysposobiony roztwór włóż bielinę brudną i zamocz na całą noc. Wskutek tego łatwo się odłączy brud i przy praniu będzie o połowę mniej roboty.

Noże i widelce będą czyste i bez plam. Najczęściej kładą noże i widelce po obiedzie razem z innymi naczyniami do pomywania i oczyszczenia. Nieraz są przyczyną zranienia a najczęściej cierpią na tem noże i widelce. Ciepła woda rozsadza trzonki, noże tępieją, a jeżeli rękojeść jest z drzewa szarzeje i traci blask. Trzeba tak robić: Weźmij garnek gliniany, napelnij delikatnym piaskiem, zmoczonym nieco. W ten piasek wkładaj po każdym użyciu noże i widelce, wsuwaj kilka razy i wysuwaj, otrzyj papierem z gazet. Piasek zetrze plamy, usunie złą woń stalową, a nóż pozostanie równie ostry. Garnek ten niech zawsze będzie pod ręką na wypadek, że krajemy nożem cebulę, cytrynę. Zaraz po użyciu nóż się w piasek wkłada i czyści. Co 8—14 dni zmienia się piasek i wkłada świeży.

Co tam słyhać w świecie?

We Lwowie zasądzono na śmierć modercę służącej Illykównej. Zbrodniarz nazywał się Kornel Czajkowski, a ofiarę swoją pozbawił życia siekierą.

We Lwowie. Służąca Maryanna R. kradła służbodawcy pierze, przyczem schwytaną została na gorącym uczynku. Ze wstydu zamiast się udać do pokuty i poprawy, myślała o otruciu się. Truciźna duszy nie omyje, a prócz tego nowy przybywa grzech srogi *samobójstwo*.

Wykaz datków na Schronisko w Krakowie, które wpłynęły w miesiącu maju 1901 r.

Baron Anna 50 ct., Bujas Marya 50 ct., Frye Regina 50 ct., JWP. Harsdorf 1 zlr. 25 ct., Premula Marya 50 ct., Wilkosz Katarzyna 50 ct., Walaś Zofia 30 ct. Razem 4 zlr. 5 ct.

Za cegielki zebrały: Krycińska Teresa 1 zlr. 41 ct., Krawczyk Zofia 1 zlr., Kokoszka Wiktorya 2 zlr. 60 ct., Kurzydymówna Anieli 2 zlr., Luberda Barbara 2 zlr., Pach Anna 1 zlr., Pszczółkówna Katarzyna 2 zlr., Rapacz Ludwika 2 zlr. 17 ct., Wańtuch Marya 2 zlr. 2 ct. Razem 16 zlr. 20 ct.

Z przeszłego roku 551 zlr. 74. Ze stycznia b. r. 91 zlr. 08¹/₂ ct., z lutego 7 zlr. 40 ct., z marca 39 zlr. 85 ct., z kwietnia 16 zlr. 67 ct., z maja 20 zlr. 25 ct. Ogółem 726 zlr. 99¹/₂ ct.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

NIEWIASTA POLSKA.

Pisemko dla mieszczanek, żon rolników i niewiast wiejskich.

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 4 ct. Nabywać można u Wydawcy: ulica Mikołajska 30.

Prenumeratę można posyłać w markach pocztowych.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka w Krakowie, ul. Mikołajska 30.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka**. — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek**.

W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.